Kuryer Poznański.

Nr. 7. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 11 stycznia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenow, w Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 10 stycznia.

Wczoraj odbyły się w Paryżu wybory do rady miejskiéj, do których, jak to na inném piszemy miejscu, czyniono ogromne przygotowania, mianowicie w sferach socyalistów i komunistów. (Zob. rubr. „Francyi.“) Partya przewrotu zawiodła się w swych nadziejach, konserwatyści, którzy bardzo czynnie brali się do agitacyi, zyskali 3 krzesła.

Oto najnowszy telegram paryzki:

Większość ustępujących radzców miejskich, należących do obozu republikańskiego, została ponownie wybrana. Ustępujących 5 konserwatystów wybrano również wszystkich ponownie, a nadto zdobyli konserwatyści 3 nowe okręgi; pomiędzy innymi wybrano naczelnego redaktora orleanistowskiego dziennika Soleil, pana Hervé. Z komunistów i amnestyonowanych nie przeszedł ani jeden. Na 80 wyborów wybrano

44 republikanów,
8 konserwatystów,
6 nieprzejednanych,

a w 22 okręgach ściślejsze odbędą się wybory.

Tak tedy komuniści ponieśli dotkliwą klęskę, mimo ogromnych wysileń — a nawet bohater komuny, Trinquet, kandydat w okręgu Belleville, nie utrzymał się w tym tak radykalnym obwodzie. Postęp konserwatystów, którzy zapewne przy owych 22 ściślejszych wyborach w kilku okręgach zwyciężą, zapisujemy z prawdziwą przyjemnością.

W zeszłą sobotę podjął sejm pruski na nowo swe prace a podjął je wśród bardzo niepomyślnych warunków, pod grozą ogólnego niezadowolenia, zobopólnéj nienawiści i podejrzliwości poszczególnych stronnictw, reprezentowanych w sejmie monarchii pruskiéj. Dzienniki pruskie różnych kierunków poświęcają otwarciu sejmu obszerne artykuły i wszystkie prawie bez wyjątku nie zbyt pomyślne pracom sejmowym stawiając horoskopy, dają pesymistyczny wyraz temu usposobieniu. Organ stronnictwa narodowo-liberalnego, National-Ztg., pisze:

„Izba poselska na nowo się znów zebrała. Gdybyśmy chcieli bliżéj rozważyć owe przygotowania, jakie poprzedziły otwarcie sesyi, to wyrobilibyśmy sobie to przekonanie, że zbiera się raczéj kongres dyplomatów, aniżeli reprezentacya ludowa. W organach prasowych różnych stronnictw czytamy często zawikłane i ciemne noty, które zwykli zamieniać pomiędzy sobą dyplomaci staréj szkoły, posłowie patrzą na siebie pytająco, nieledwie wzrokiem rzymskich augurów. Jakie są plany rządu, jakie ma zamiary książę kanclerz, czego chcą poszczególne stronnictwa: konserwatywni, wolno-konserwatywni, do czego zmierza centrum i czego pragnie partya narodowo-liberalna? Są to same znaki zapytania. Co mają na celu projekta podatkowe księcia kanclerza, czy są taktycznéj, czy téż politycznéj natury? Czy chodzi tu o politykę agraryjną, czy o hasło dla przyszłych wyborów, czy téż wreszcie o zyskanie więcéj pieniędzy od reprezentacyi krajowéj? Czy projekt rządowy, zwalniający pewne klasy ludności od ciężaru podatku klasowego, ma być tą kroplą miodu, osładzającą gorzki napój, który trzeba będzie późniéj spełnić? Czy książę kanclerz za małą koncesyą, za drobną i problematyczną ulgę w podatkach nie zażąda grubego ekwiwalentu i czy nie zechce czasem stanąć przed parlamentem Rzeszy z nowym projektem, któremu będzie na imię monopol tabaczny dla państwa?“

Tak pisze organ liberalny i w tym samym tonie podejrzliwym, nieufnym odzywają się inne także dzienniki. To ogólne niezadowolenie, ten pesymizm jest bardzo naturalny. Jedną z głównych chorób, trapiących państwo pruskie a z niém i Rzeszę niemiecką, jest z jednéj strony zupełne wyschnięcie źródeł dochodowych, z drugiéj ustawiczna potrzeba pieniędzy na utrzymanie świetności i wielkości państwa niemieckiego, zagrożonego z niejednéj tylko strony. I tém to właśnie tłómaczą się owe obawy, niesmak i zwątpienie, jakie się ponownie budzą przy otwarciu obecnéj sesyi sejmowéj. Aby dopełnić miary goryczy, przepełniającéj serce patryotów niemieckich, nadchodzi z Francyi wiadomość, która upadające pod ciężarem kłopotów finansowych Niemcy jeszcze więcéj przygnębi. Dochody z podatków niestałych (pośrednich) we Francyi — tak opiewa najświeższy telegram — przyniosły w roku ubiegłym około 169 milionów więcéj, aniżeli w r. 1879. Tak tedy finanse francuzkie wzrastają, niemieckie upadają, Francya bogaci się, Niemcy coraz więcéj ubożeją. I jakże tu się cieszyć, jakże myśleć o zniżeniu podatków, o reformie podatkowéj, czy podobna jest redukcya stałéj armii niemieckiéj, kiedy Francya coraz nowe organizuje pułki, dawne kompletuje, a na to wszystko olbrzymie, miliardowe obracając sumy, nie ma pustek w swym skarbie i coraz nowe odkrywa źródła dochodów?

Nie same przecież tylko względy finansowe niepokoją Niemcy. Rząd francuski usiłuje bądź co bądź zniewolić Greków do przyjęcia sądu polubownego. I ta to okoliczność wywołuje w prasie berlińskiéj pewne obawy, którym już dawniéj dał wyraz korespondent berliński wiedeńskiéj Pol. Corr. Że gabinet francuski życzyłby sobie nakłonić Grecyą i Turcyą do przyjęcia projektu francuskiego i pokazać krajowi, że Francya republikańska zażywa dziś powagi i że głos jéj w wielkich kwestyach europejskich jest decydujący, rzecz to bardzo naturalna, i trudno jest w rzeczy saméj zrozumieć, zkąd Niemcy z tego powodu żywić mogą jakieś obawy. Ta jednak nieufność zdaje się być powodem owéj obojętności, z jaką dziś Niemcy traktują kwestyą sporu grecko-tureckiego. Dyplomacya francuska w Atenach i Carogrodzie sama jedna wywiera nacisk na sporne strony; głos jéj przecież przebrzmiewa bez oddźwięku. Jak donoszą z Aten do półurzędowego dziennika włoskiego, Diritto, odpowiedział prezes ministerstwa greckiego posłowi francuskiemu, iż Grecya zejść nie może z drogi, na jaką wprowadziło ją postanowienie mocarstw, zebranych na konferencyi berlińskiéj i że Grecya domaga się jedynie tego, co Europa a szczególnie Francya przyznały jako słuszne prawo narodu greckiego. Grecya — mówił daléj Kumunduros, idąc za światłemi radami mocarstw, musiała się przysposobić do wojny. Niedostateczne uregulowanie kwestyi czarnogórskiéj jest nowym dowodem, iż od Porty nie należy się niczego spodziewać, iż Turcya nie podda się nigdy wyrokowi sądu polubownego i nie odstąpi Tesalii i Epiru; rozstrzygnięcie zatém zatargu na polu walki orężnéj jest rzeczą bolesną, ale konieczną. — To téż zbroją się daléj tak Grecya, jak Turcya. W tych dniach odpłynęły trzy wielkie pancerniki tureckie z Bosforu na archipelag; do Dardanellów wysłano jenerała dywizyi Assifa paszę, by obejrzał roboty fortyfikacyjne i przyspieszył je. Daléj rozpisała Porta konkurs na sto posad chirurgów wojskowych a oprócz tego zajmuje się komisya ministeryalna kupnem 6000 koni. Jazda turecka wprawdzie jest nie liczna, ale do wojny z Grecyą wystarczałaby najzupełniéj. Jeżeli więc w istocie Porta tak dużo koni skupuje, to widać, że chce się przygotować na wszystkie strony i na wszelkie wypadki. Z tego względu zaczyna się prasa berlińska i wiedeńska zajmować nie samą tylko Grecyą, ale także ogółem spraw wschodnich. W Wiedniu przypuszczają, że jak tylko koło Olympu padną pierwsze strzały, nastąpi także powstanie w Rumelii wschodniéj i Macedonii przy poparciu go zrazu nieurzędowém a wkrótce i otwartém przez księstwo bułgarskie celem połączenia Bułgaryi, Rumelii i Macedonii w jedno królestwo bułgarskie. Dzienniki berlińskie nie mniéj posępnie rzeczy widzą, jak wiedeńskie. National Ztg dowodzi, że Rumelia wschodnia stała się czémś całkiém inném, niż chciał kongres berliński; kraj ten miał być prowincyą turecką a stał się prowincyą rosyjską, że zatém mocarstwa, którym wiele zależy na utrzymaniu traktatu berlińskiego, zwłaszcza Niemcy i Austrya, muszą to położenie zmienić radykalnie jeszcze w roku bieżącym. Ku temu ma posłużyć zajęcie Bałkanów przez Turcyą. Aleko pasza — pisze daléj National Ztg — jest narzędziem stronnictwa wojskowego, rząd centralny w Filipopolu, administracya na prowincyi, sądownictwo, wydział krajowy słucha jedynie rozkazów reprezentanta rosyjskiego, księcia Czeretelewa. — Są to wszystko znane fakta, które przywodzi organ berliński a za nim inne gazety, ale podniesienie ich w téj właśnie chwili nie małego jest znaczenia.

Nie mniéj zastanawiającą jest z drugiéj strony chęć, jaką okazuje rząd rosyjski w celu zawiązania przyjaznych stósunków z Austryą. Jak donosi urzędowa Agence Russe, nie przywiózł wprawdzie ambasador rosyjski, p. Ubryłł do Wiednia własnoręcznego listu cara Aleksandra dla cesarza Franciszka Józefa, ale otrzymałł polecenie, ażeby monarchę austryackiego zapewnił o pokojowém usposobieniu Rosyi. Pan Ubryłł w czasie wizyty swéj u barona Haymerlego przekonał się, że i rząd austryacki te same pokojowe żywi intencye. Tak pisze urzędowe źródło rosyjskie. — Czyżby rząd rosyjski pragnął uśpić czujność Austryi, lub może wytargować jéj neutralność w czasie, kiedy rozgrywać się będzie zatarg grecko turecki i kiedy Bułgarowie schwycą za broń, ażeby zniszczyć postanowienia traktatu berlińskiego?

---

* **Pan minister Puttkamer** w odpowiedzi na mowę Msgra Stablewskiego oświadczył dwukrotnie, że rząd nie chcąc naruszać w niczém religijnych przekonań ani rodziców ani dzieci, godzi się najzupełniéj na to, aby religia wykładana była u nas we wszystkich klasach w języku polskim. Tymczasem mimo tych dwukrotnych zapewnień pana ministra, nic o tém nie słychać, iżby usunięci z gimnazyów i szkół realnych W. Ks. Poznańskiego księża profesorowie mieli widoki powrotu na swe ważne stanowisko, gdzie z takiem upragnieniem ich powrotu wyczekują i uczniowie i rodzice.

Czyżby nie było rzeczą odpowiednią, aby korzystając z zapewnień p. ministra, zainterpelować go w téj sprawie i zapytać, dla czego dotąd nie zniósł rozporządzenia b. ministra Falka, nie pozwalającego na to, aby w średnich klasach gimnazyalnych nauka religii wykładana była po polsku?

Konsekwentnie powinienby to p. minister uczynić bezzwłocznie, a umożebniłby w ten sposób ćwiczenie się w prawdach wiary i moralności setkom naszéj młodzieży gimnazyalnéj, która będąc pozbawiona regularnego wykładu nauki religii świętéj i opieki duchownéj, na liczne narażona jest niebezpieczeństwa.

Pisma polskie
w Warszawie.

Wymiana myśli we wskazanym przez nas wczoraj kierunku pomiędzy pismami polskiemi w Królestwie a pomiędzy pismami rosyjskiemi, — posuwa się daléj i zdaje się zmierzać do jaśniejszego określenia wzajemnych postulatów. Wprawdzie nie braknie w szeregu pism rosyjskich organów, które wcale nie są zbudowane dyskusyą, jaka się wszczęła pomiędzy pismami polskiemi a Gołosem; i tak np. Moskow. Wiedomosti, organ Katkowa, lży Gołosa, nazywając go nietylko liberałem, czém zapewne Gołos jest, ale nadto dodając mu epitet „polonofila.“ Nowoje Wremia uderzają na niewiasty polskie i zarzucają im, że one to są przyczyną niezbliżenia się Polaków do Moskali, gdyż nie chcą żadną miarą mówić po rosyjsku. St. Pet. Wiestnik bałamuci w sprawie religijnéj i radzi rządowi, aby idąc za pomysłem znanego Benedyktyna Dudika, poobsadzał katedry biskupie kapłanami słowiańskimi w rodzaju Popiela chełmskiego. Mimo to jednakże rozprawa toczy się daléj w duchu dość pomyślnym, a cenzura warszawska znacznie zwolniła dotychczasową surowość, pozwalając pismom polskim swobodniéj wypowiedzieć swe zdanie. Ciekawém jest co w téj mierze pisze Wiek w numerze z dnia 7 stycznia rb., gdzie pomiędzy innemi czytamy co następuje:

W pewnéj części prasy rosyjskiéj od niejakiego czasu powiał prąd nowy. Kilka dzienników już od lat trzech, z początku bardzo nieśmiało, a potém coraz obszerniéj zaczęło się zastanawiać nad tak nazwaną przez siebie kwestyą polską (polskij wopros); artykuły przybierały coraz większe rozmiary, a obecnie są one coraz częściéj na porządku dziennym. Na czele téj części prasy stoi „Gołos“, bądź co bądź najpierwsze z pism rosyjskich, „Mołwa“, „Nowosti“ i „Strana“; z miesięczników „Wiestnik Jewropy“ i „Oteczestwiennyja Zapiski“. Stoimy zatém wobec premisów tak postawionych: Cała prasa rosyjska uznaje, że są jacyś Polacy i jakaś kwestya polska. Zwrot nowy, bo przed kilku laty znano tam tylko urzędownie Kraj Przywiślański, w którym ktoś mieszkał, ale ponieważ po rosyjsku nie mówił, więc prasa rosyjska poznać nie mogła, ktoby taki był. Dziś „Gołos“ i inni poważniejsi uznają, że to są Polacy, dla których trzeba coś robić, a „Nowoje Wremia“ i „St. Peterburskija Wiedomosti“ również, że to są Polacy, których jednak z powodu, że Polacy po rosyjsku mówić nie umieją, a część tego samego narodu pod panowaniem austryackiem, jakieś uroczystości za pozwoleniem swego rządu obchodzi, każą wszystkich Polaków do szczętu wydusić, zburzyć i spalić (chaty u stóp warowni). Dusicielom i podpalaczom jużeśmy swoje powiedzieli. Przejdźmy do łaskawych naszych protektorów. „Gołos“ i inni powiadają, że dla Polaków coś zrobić wypada, ale co? Nietylko programu jakichsiś bodaj początkowych reform, żaden z przychylnych nam dzienników nie zakreślił, ale nawet ogólnikowego nie naszkicował. „Czas“ krakowski, w artykule wstępnym z dnia 3 stycznia r. b., rozebrawszy odprawę daną „Nowemu Wremia“ i „St. Peterburskim Wiedomostiom“ przez gazety warszawskie, tak pisze daléj:

Tutaj przytacza Wiek znany czytelnikom naszym artykuł Czasu, w którym organ krakowski proponuje, aby pisma polskie sformułowały program i określiły to, czego żądają od Rosyan. Wiek tak na tę propozycyą odpowiada:

W zasadzie jest w tym artykule „Czasu“ wiele rzeczy dobrych i racyonalnych, tylko podstawa jest fałszywa. My ani możemy ani chcemy formułować programów, my możemy tylko czekać sformułowania ich od tych, którzy mają większą swobodę słowa, a przedewszystkiem od „Gołosu“, „Mołwy“ i innych. „Nowoje Wremia“ i inni powiadają, że jest siła, która może szkodzić i trzeba ją zgnieść. Co my o tem zgnieceniu myślimy, jużeśmy powiedzieli. Wy łaskawi na nas utrzymujecie, że jest siła, którą trzeba przyciągnąć. Czem? Koniec końcem, jakkolwiek na kwestyą patrzeć będziemy, zawsze ona wyjdzie na jedno, że pozostać musimy w sferze ogólników. Polacy, kwestya polska, — trzeba im coś dać. Siła, naród, współplemienny, — trzeba go sobie zjednać. Wierzyciel, dług, — trzeba go spłacić... Namby jakoś ostatnie wyrażenie najbardziéj do serca przypadło. A więc wy „Gołosie“ i „Mołwo“ i inni, którzy się poczuwacie do długu, powiedzcie nam, jak wy go rozumiecie. Mając pieniądz na stole, można dyskutować o każdéj pojedyńczéj sztuce czy to liczman czy złoto, czy banknot nie fałszywy nie podarty. Możemy zaręczyć „Gołosowi“ i innym, że każdy podany przez nich program, dyskutować będziemy w szczegółach, o ile to będzie możliwém, że w rezultacie pojedyńcze kwestye w ten sposób się wyjaśnią, i w danym razie gotowy materyał, dla kogo należy, znajdzie się pod ręką. Ot! niedaleko szukając, wszystkie kwestye w artykule zacytowanym poruszone. Taka dyskusya dzienników może przynieść jakiś pożytek nam i wam. Pływanie w ogólnikach do niczego nie prowadzi, — „Vox, vox praeterea nihil“; tem się nikt nie pożywi. My naszych desideratów formułować nie będziemy, ale chętni jesteśmy bardzo do słuchania propozycyj. — Zacznijcie!

W ten sposób nie było dotychczas wolno odzywać się prasie polskiéj w Królestwie. Zobaczymy, jakie ztąd wynikną następstwa, przekonamy się, o ile wierzyć można zapewnieniom życzliwości pism rosyjskich, dowiemy się, czy po za temi organami znajduje się jeszcze ktoś inny, któryby ich obietnice mógł urzeczywistnić.

Prasa polska w Kongresówce będzie miała trudne zadanie, atoli przekonani jesteśmy, że jéj reprezentanci godność narodową będą umieli połączyć z potrzebami społeczeństwa, którego interesów bronią i którego opinią reprezentują. O ile stósunki cenzuralne pozwalają, wypowiedzą pisma nasze w Warszawie, że się nadziei i praw naszych nigdy nie zrzekliśmy, ani nie zrzekniemy, że mimo krzywd tyloletnich, gotowi jesteśmy bez żółci i bez ubocznéj myśli przystąpić do rozpatrzenia sposobu, w jaki Rosyanie chcieliby choć w części wynagrodzić to, co nam złego wyrządzili.

Rok 1880.

IV.

Na wzór znanego wyrażenia Thiersa centraliści austryaccy lubią powtarzać ciągle: „Austrya będzie niemiecka — albo nie będzie.“ Przyszłość Austryi opiera się raczéj na zasadzie odwrotnéj. Główną jednak podstawą monarchii austryacko-węgierskiéj jest, jak była, dynastya. Austrya będzie dynastyczna — albo nie będzie! Gdyby dziś zabrakło monarchy z domu habsburgsko-lotaryńskiego, nie tylko ustałby natychmiast związek Węgier i Cislitawii, ale także pojedyńcze kraje tych dwóch uznanych urzędowo połowic państwa rozpadłyby się na mniéj więcéj wrogie żywioły. Na szczęście dynastya, przy śmierci Karola VI. bardzo bliska wygaśnięcia, tak się znowu rozrosła, że dziś wszelka obawa zbyteczna. W jednę z najświetniejszych chwil dziejów rodu habsburgskiego, w chwilę, gdy arcyksiążę Maxymilian pojął nadobną Maryą burgundzką, przenoszą umysł zaręczyny arcyksięcia następcy tronu Rudolfa z belgijską królewną Stefanią. Dzień 7 marca r. 1880, dzień tych zaręczyn w pałacu Lacken, stanie się jedną z najbardziéj uroczych pamiątek roku ubiegłego dla Austryi. Ludy złączone pod berłem cesarskiem i biorące tak żywy udział w losach domu panującego, przyjęły tę wieść z niekłamaną radością, rzec można z uniesieniem. Wróciwszy do Wiednia dnia 10 marca, młody arcyksiążę zewsząd odbierał powinszowania i dowody szczerego współczucia. Zawitawszy dnia 1 kwietnia do Pragi, był tam witany w sposób najserdeczniejszy. Dnia 7 maja rodzina cesarska i młody arcyksiążę odwiedzili Peszt i tam przez kilka dni odbierali te głośne hołdy i owacye, w których wspaniałem urządzeniu Madziarzy zawsze byli mistrzami. Gdzie dynastya nie jest li błyszczącą kopułą, lecz podstawą gmachu państwowego, tam téż śluby następcy tronu przybierają znaczenie polityczne. Dopatrujemy się go przedewszystkiem w fakcie, że po długim czasie po raz pierwszy znowu następczyni tronu nie będzie pochodzenia niemieckiego i że jest córką króla niezależnego. Przyszła cesarzowa austryacka nie mogła pochodzić z domu, hołdującego dynastyi Hohenzollernów.

Wydanie arcyksiężny Maryi Krystyny za króla hiszpańskiego i zaręczyny arcyksięcia Rudolfa z królewną belgijską świadczą, że dom habsburgski uznawając polityczne zmiany, które zaszły w Niemczech i zrzekając się walki o niemożliwą już tam hegemonią, tem żywiéj przypomina sobie swoje dawne pierwszeństwo wśród dynastyi europejskich.

Zrzekając się dawnego przeważnego stanowiska w Niemczech, we Włoszech, dynastya habsburgska z natury rzeczy musi myśleć o powetowaniu strat tych w innéj stronie. Powiadamy z natury rzeczy, bo filozofia dziejowa dowodzi, że państwo, które ciągle traci a nie zacznie znowu zyskiwać, rozpadnie się. Zajęcie Bośnii i Hercegowiny było niezawodnie stanowczym krokiem na drodze kompensat za utraty na Zachodzie. W ubiegłym roku jednak nie tylko żaden dalszy krok na téj drodze nie został wykonany, ale, jak się zdaje, nie został nawet przygotowany. Dzisiejszy minister spraw zagranicznych baron Haymerle, według ogólnego zdania, nie jest mężem stanu, któryby miał ambicyą wykonania wielkich zamiarów. Rządy jego oznaczają chwilę wytchnienia, odpoczynku, po pierwszym stanowczym kroku, może téż chwilę wahania się, czy kompensat szukać na półwyspie bałkańskim, czy w innéj stronie? Dopiero téż nominacya p. Szlavego ministrem wspólnym finansów (10 kwietnia) nadała znowu ministeryum wspólnemu pewną cechę wybitniejszą. Bo jeżeli ta nominacya wzmocniła pozycyą rządu wobec Węgrów, to z drugiéj strony zmysł polityczny Madziarów jest tak powszechnie uznany, że nikt nie sądzi, aby mąż wybitny, jak p. Szlavy, przyjmował tekę bez celów politycznych, li z powodu osobistéj ambicyi. Obecność p. Szlavego w gabinecie wspólnym nie zapowiedziała wprawdzie akcyi w wielkim stylu, boć rok minął cicho, ale jest bardzo wyraźną rękojmią, że polityka monarchii austryacko-węgierskiéj nie wraca w koleje sojuszu z Rosyą. Za tym sojuszem dwukrotnie odezwał się w delegacyach głos byłego ambasadora i ministra barona A. Hübnera. Dnia 27 stycznia r. 1880 po raz pierwszy przemówił w tym duchu, a w ostatniéj kadencyi delegacyjnéj, rozpoczętéj dnia 19 października a zamkniętéj pod koniec listopada, dnia 4 listopada jeszcze dobitniéj wystąpił z tym projektem, uzasadniając go wspólnym niby to interesem trzech cesarstw wobec rzeczpospolitéj francuzkiéj. Pierwsza mowa Hübnera, uważana jako sensacyjna improwizacya, przebrzmiała bez echa. Ale druga, dowodząca pewnego systematu w zachowaniu się mówcy, wywołała stanowcze protesta ze strony ministra spraw zagranicznych, ze strony Grocholskiego, delegatów niemieckich i mniéj więcéj całéj prasy austryackiéj, tak iż wyświeciła zupełnie fakt, że jeżeli opinia publiczna w Austryi nie ma dotąd wyraźnie zakreślonego i wszystkim wspólnego dodatniego celu polityki zagranicznéj, to przecież czuje doskonale, czego chcieć nie wypada. Są w Austryi stronnicy sojuszu z Rosyą przeciwko Niemcom i są tam stronnicy sojuszu z Niemcami przeciwko Rosyi, ale nie ma, z wyjątkiem kilku odosobnionych polityków, jak p. Hübner, żywiołów narodowych, któreby pragnęły przywrócenia sojuszu trójcesarskiego, t. j. sojuszu trzech mocarstw rozbiorowych.

Hr. Beust kiedyś oświadczył, że polityka wewnętrzna powinna się zawsze kierować podług polityki zagranicznéj. Inni są przeciwnego zdania. W każdym razie jest faktem, że pomimo sojuszu niemiecko-austrya-

ckiego w wewnętrznéj polityce cislitawskiéj panuje system, który wprawdzie wcale nie uciska Niemców, co też wbrew zapewnieniom wiedeńskich dzienników uznaje n. p. Kölnisch Ztg., ale który jednak zmierza do podniesienia ludów słowiańskich z podrzędnego, niejako pariasowego stanu, w jaki zepchnęło je stronnictwo niemiecko-liberalne. Opozycya centralistyczna widzi w tém dowód, że Austrya pragnie wyłamać się z pod wpływu Niemiec. Inni sądzą, że rząd niemiecki, potrzebując koniecznie przyjaźni rządu austryackiego, milcząco wyparł się wpływu na wewnętrzne stosunki austryackie i zaniechał metody tajnéj interwencyi, któréj w r. 1871 użył przeciwko hr. Hohenwartowi. Tém łatwiéj zresztą rząd berliński mógł się wstrzymać od wszelkich podobnego rodzaju wmieszań, ponieważ jest rzeczą jasną, że o rzeczywistém pokrzywdzeniu Niemców austryackich mowy nawet być nie może. I dla tego też, nie usprawiedliwiona postępowaniem rządu i posługiwająca się fałszywemi hasłami opozycya stronnictwa niemiecko-liberalnego, mimo największych wysileń, coraz niżéj upada. Odrzuciwszy wszelkie ugodowe propozycye hr. Taatfego, opozycya w roku ubiegłym prowadziła daléj namiętną walkę, rozpoczętą w październiku r. 1879 po zebraniu się nowowybranéj Izby poselskiéj. Obrady Izby poselskiéj w roku ubiegłym trwały od 15 stycznia do 12 maja, następnie od 30 listopada do 19 grudnia. W pierwszym ustępie kadencyi parlamentarnéj gabinet, w którym siedziało 3 reprezentantów lewicy (Stremayer, Horst, Korb), zawsze jeszcze przypuszczał możliwość porozumienia się z centralistami. Ale lewica stanowczo odpychała dłoń, którą hr. Taaffe do niéj wyciągał. Gdy nakoniec dnia 13 kwietnia, uzyskawszy wskutek nieobecności kilkunastu autonomistów większość 4 głosów, przeparła votum nieufności przy pozycyi funduszu sekretnego, trzéj ministrowie centralistyczni, tak dotkliwie zrażeni przez swoich „przyjaciół“, zażądali dymisyi, którą otrzymali dopiero 28 czerwca. Równocześnie ustąpił minister finansów baron Kriegsau, którego tekę otrzymał dr. Dunajewski, gdy ministrem sprawiedliwości został br. Streit, handlu baron Kremer, obrony krajowéj br. Welsersheimb. Tak ślepy i krnąbrny opór centralistów zmusił rząd posunąć się o krok daléj ku prawicy i znowu sprawdziło się słowo o owéj sile:

..... „coby chciała
Wiecznie twórczo złe działać, a dobro wciąż działa.“

Po rozjechaniu się rady państwa, nastąpiły zapowiedziane na pożegnalnym bankiecie dnia 13 maja przez dr. Herbsta demonstracye pozaparlamentarne. Gdy cesarz w krajach koronnych, przedewszystkiém zaś w Galicyi zbierał tak wzruszające dowody przywiązania i wdzięczności właśnie za to, że położył koniec przewrotnéj metodzie stronnictwa centralistycznego, opozycya na zjazdach w Mödlingu, w Bernie, Carlsbadzie i nakoniec w Wiedniu usiłowała nadaremnie zaznaczyć powszechne „zaniepokojenie“ ludności, przedewszystkiém niemieckiéj. Wszystkie te demonstracye, które z natury rzeczy nie mogły mieć praktycznych skutków, sprowadził ad absurdum konserwatywno-niemiecki zjazd, odbyty dnia 22 listopada w Linzu, dowodzący tak dobitnie, że centraliści nie mają prawa odzywać się w imieniu Niemców austryackich. Pomimo to owe demonstracye opozycyjne odezwały się raz jeszcze i to w sposób najniegrzeczniejszy, w znanéj sprawie obstalunków dla arcyksięcia Rudolfa, ale też stanowcza odprawa, jakiéj się doczekała rada miejska wiedeńska ze strony cesarza, zbiła zupełnie z toru tych wiedeńskich Laisantów, zuchwałych, gdy spodziewają się zastraszyć, ale bojaźliwych, skoro się przekonują, że mają do czynienia z siłą i energią. Rozdrażnieni bezużytecznością kampanii parlamentarnéj, centraliści 30 listopada powrócili do Izby poselskiéj w usposobieniu najgorszém i stracili nawet możność rozróżnienia środków samobójczych od środków dozwolonych i skutecznych. Tak tylko tłómaczy się ich votum przeciwko tymczasowemu budżetowi (14 grudnia), obecnie nawet dzienniki centralistyczne uznają dowód, że lewica na kilka lat zrzekła się nadziei powrotu do władzy, tudzież potępiają ich taktykę obstructionistów w pamiętném posiedzeniu 16 godzinném, które trwało od 10 godziny z rana dnia 18 grudnia do 4 z rana dnia 19. Rok skończył się więc dla opozycyi centralistycznéj źle, tak bardzo źle, że zdaniem n. p. Augsb. Allgm. Ztg., dola ich musi się polepszyć, ponieważ już nie może się stać gorszą, co jak wiadomo, w polityce jest najsłabszym argumentem, jakim się można posługiwać. Natomiast pomimo pessymistycznych wywodów pewnego posła czeskiego, położenie rządu, który w osobie dr. Dunajewskiego wzmocnił się prawdziwą potęgą parlamentarną, i położenie autonomistycznéj większości, która nie tylko wskutek pomyślnego rezultatu wyborów w Bukowinie i Górnéj Austryi pomnożyła się o 6 głosów, ale nadto stała się coraz to solidarniejszą, bardzo znacznie w ubiegłym roku się polepszyło, co stanowi pomyślną wróżbę nie tylko na rok przyszły, lecz wogóle dla przyszłości Austryi.

Na bramie burgu cesarskiego w Wiedniu wyryta złotemi literami zasada: „Justicia fundamentum regnorum.“ Ze sprawiedliwość istotnie jest skuteczniejszym środkiem rządzenia, aniżeli najgenialniejsze kabały w stylu Macchiavella, o tém cesarz Franciszek Józef mógł się naocznie przekonać w czasie podróży po Galicyi (1—19 września) i przekonał się o tém. Czego nie dokazało blisko 100 lat polityki przewrotnéj, to w ciągu lat 15 osiągnęła polityka sprawiedliwa, uczciwa, przyjazna. Posługując się taką polityką cesarz Franciszek Józef pozyskał umysły Polaków, dostarczył im ponownie sposobności do zaznaczenia, że umieją być wdzięcznymi, a nadto, ponieważ zawsze „utile quod justum“, zapewnił sobie na chwilę niebezpieczeństwa poparcie żywiołu narodowego, który chociaż rozćwiartowany, swym zasobem sił moralnych historycznych może stać się dla Austryi sprzymierzeńcem ważniejszym od niejednego z tak zwanych wielkich mocarstw! Z tego już względu r. 1880 stanie się pamiętnym w dziejach Austryi a może i Polski.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 8 stycznia.

(R) Czas krakowski prowadzi polemikę z Neue Freie Presse o tendencyjne doniesienie umieszczone w ostatniéj gazecie, jakoby pomiędzy radą powiatową a radą miejską krakowską wybuchł spór z powodu kosztów krakowskiego wesela podczas pobytu cesarza. Zdaniem mojém czyni się N. Fr. Presse za wielki zaszczyt, odpowiadając na jéj nędzne elukubracye. Przecież dziennik ten ustawicznie napada na kraj nasz i na nasze instytucye — a ażeby na każdą podobną napaść odpowiadać i bronić się wobec niéj, na to szkoda czasu i atłasu. Przeciwko złéj woli trudną jest walka. Donoszą też z Wiednia, że pomimo zaprzeczeń prezydenta Krakowa i prezesa Rady powiatowéj krakowskiéj, gazet urzędowych i półurzędowych — żydowska Neue Fr. Presse obstaje za swojém twierdzeniem i opiera się nawet na Gazecie Narodowéj, która w jednéj części swego nakładu podała ową wiadomość, z Neue Fr. Presse zaczerpniętą, jako wiadomość od siebie. Dopiero naczelny redaktor, spostrzegłszy przy rewizyi ową bajkę, usunął ją z gazety. Jednakowoż pewna część gazety dostała się w ręce abonentów — i na tém opiera znany tu korespondent do N. Fr. Presse swoję wiadomość. Przy uporze i zawziętości Neue Fr. Presse trudno będzie wielu żydom i Niemcom wiadomość tę wybić z głowy.

Do niedawna rozprawiano tu bardzo wiele o potrzebie poprawy położenia ekonomicznego właścicieli większych posiadłości. Po rozmaitych projektach sprawa jakoś zasnęła. Jedynie w Tarnopolskiém krzątają się obywatele w wskazanym kierunku. Utworzono tam rodzaj komisyi pomocy dla ziemian, celem zapobieżenia wywłaszczaniu i celem obrony interesów właścicieli większych posiadłości. Komisya ma starać się, aby ci właściciele, których mienie zagrożone jest ruiną, wprowadzili jak największą oszczędność w wydatkach domowych, zbytkowych itd., na które idzie najznaczniejsza część dochodu z roli. Nadto ma komisya zadanie podawać środki rzeczywiście racyonalne, zdolne podnieść gospodarstwo. W jéj skład wchodzą obywatele znani ze swego patryotyzmu i gorących chęci do pracy, dla tego też spodziewać się można, że prace jéj pomyślnym uwieńczone będą skutkiem.

Rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 28 grudnia roku zeszł. uznane zostało stowarzyszenie żydowskie pod nazwą Jad Charuzim w Obertynie za rozwiązane.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Do broni! Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie!“ oto treść, pisze Wiek, artykułu Moskowskich Wiedomosti p. t. „Północno-rosyjski liberalista i polonofil.“ Tym razem Moskow. Wiedom. napadają na Gołos, który ni mniéj ni więcéj, tylko oskarżają: „o obronę interesów wszelkich narodowości i wyznań, oprócz rosyjskich.“ Oto czego doczekał się Gołos, jaki spadł nań zaszczyt! Pan Katkow go atakuje.

„Ten rosyjski organ, pisze o Gołosie p. Katkow, bierze stronę przeciwników narodu rosyjskiego zwykle wtedy, kiedy ten ostatni poczyna otwartą walkę z tymi wrogami swoimi. Wybuchła wojna turecko-rosyjska, Gołos począł podnosić pod niebiosa Turków; zażądała Rosya, żeby Francya wydała jéj przestępcę rosyjskiego Hartmana, Gołos zaczął dowodzić niesłuszności tego żądania; zaczęli kręcić się po wszystkich kątach Polacy, Gołos już zaraz stoi po stronie ucztujących Polaków i nietylko pomaga im w krzykach, ale jeszcze braci rosyjskich, którzy zwrócili na to uwagę, oskarżył po prostu o denuncyacyą...“

Z takiemi to artykułami, dodaje Wiek, występuje p. Katkow. Nie myślimy wcale bronić Gołosa i nic nas nie obchodzą spory dziennikarstwa rosyjskiego, zauważymy tylko, że raz przecie p. Katkow został nazwany po właściwém swojém imieniu.

— Spełnienie wyroku. Pisaliśmy przed kilku miesiącami o nadużyciach popełnianych przez sędziego pokoju trzeciego okręgu powiatu Telszewskiego gubernii Kowieńskiéj, kandydata uniwersytetu dorpackiego Adolfiego, który między innemi zarządzał egzekucyą zbrojną na większych właścicieli wiejskich, a włościan po irlandzku wśród zimy wyrzucał z chałupy itp. Za te przestępstwa popełniane na urzędzie, izba sądowa petersburgska skazała Adolfiego, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, na wydalenie ze służby raz na zawsze. Obecnie znajdujemy w Gońcu Urzędowym rozporządzenie, wydalające skazanego ze służby z zastrzeżeniem, iż nadal nie będzie do niéj przyjmowany.

— Gubernator kowieński, pułkownik Baranow, jak donoszą Petersburskija Wiedomosti, przedstawił władzy wyższéj rodzaj memoryału o nadzwyczaj niezadowalniającém położeniu duchowieństwa katolickiego w gubernii Kowieńskiéj. W memoryale tym między innemi gubernator zwraca uwagę na uciążliwość uprzedniéj cenzury, któréj podlegają wszystkie kazania, wskutek czego kazania te niezawsze mogą być wygłoszone we właściwym czasie.

— Na znane oszczerstwo Neue Fr. Presse, powtórzone przez Posener Ztg., jakoby pomiędzy gminą krakowską a radą państwową powstał spór w sprawie poniesienia kosztów na przyjęcie cesarza austryackiego, odpowiedział prezydent Krakowa, p. dr. Zyblikiewicz, następującym telegramem, przesłanym do Neue Fr. Presse:

Kraków, 4 stycznia.

Telegram z Lwowa znajdujący się w wydaniu rannem Neue Fr. Presse z 3 stycznia o sporze między gminą krakowską i tamtejszą radą powiatową z powodu wydatków na przyjęcie cesarza w Krakowie, a mianowicie na urządzenie wesela krakowskiego, równie jak dalsze doniesienia zawarte w tym telegramie o sądzie polubownym dla rozsądzenia mniemanego sporu, jest w całości i w każdém słowie fałszywém. Gmina krakowska nie miała żadnego sporu z tutejszą Radą powiatową i niepotrzebujemy żadnego sądu polubownego.

Dr. Zyblikiewicz, prezydent Krakowa.

Tymczasem korespondent Neue Fr. Presse ze Lwowa, opierając się na notatce Gaz. Narod., o czém poniżéj, twierdzi, że prawdą jest, co telegrafował, oraz, że interesowane strony „zobowiązały się do najściślejszéj tajemnicy co do téj niemiłéj sprawy.“ Gazeta Narodowa rzeczywiście umieściła ową wiadomość, ale wzięła ją z Neue Fr. Presse. Oto geneza téj notatki oraz usprawiedliwienie się redakcyi Gazety Narodowéj:

Neue Fr. Presse podała telegram znanego korespondenta swego ze Lwowa, donoszący, iż namiestnik i prezydent miasta Lwowa jako sędziowie polubowni udali się do Krakowa i tam rozstrzygali spór między krakowską Radą miejską a Radą powiatową o koszta wesela krakowskiego, urządzanego podczas pobytu cesarza. Jeden z naszych współpracowników powtórzył tę wiadomość za Nową Pressą. Lecz przy ostatecznéj rewizyi redaktor usunął tę wiadomość, gdyż wiedział, iż cel podróży namiestnika i prezydenta do Krakowa był zupełnie inny. Chodziło o sprawę albumu, przygotowywanego na zaślubiny następcy tronu. Wszystkiego tylko kilka egzemplarzy Gazety Narodowéj przed dopełnieniem rewizyi było wydrukowanych. Czy korespondent Neue Fr. Presse dostał jeden z kilku odbitków z drukarni, czy przez niedopatrzenie się ekspedycyi miejscowéj jeden z tych egzemplarzy dostał się na miasto, nie wiadomo. Posłużyło to jednak korespondentowi do zasłonienia się „Gazetą Narodową“, iż i ona potwierdza wiadomość, przez niego do „N. Fr. Presse“ przesłaną!

Wedle Czasu i wiadomość o przybyciu namiestnika i dr. Gnoińskiego do Krakowa w sprawie albumu jest nieprawdziwa. Tu podajemy jeszcze w przekładzie telegramy, prezesa Rady powiatowéj krakowskiéj, p. A. Milieskiego i dra Gnoińskiego:

Szan. Redakcyo! W myśl § 19 ustawy prasowéj upraszam w charakterze mym urzędowym o zamieszczenie następującego sprostowania:

W numerze 5872 Neue Fr. Presse z dnia 3go stycznia 1881 r. ogłoszony telegram: Lwów, 2 stycznia rb. zawiera od początku do końca z gruntu fałszywe fakta. Albowiem nieprawdą jest, iżby w kwestyi kto ma ponosić koszta przyjęcia cesarza w Krakowie, szczególnie zaś koszta wesela krakowskiego, powstać miał spór między reprezentacyą powiatową a Radą miejską krakowską. Ponieważ sporu takiego wcale nie było i nie ma, przeto nieprawdą jest także, aby do jego załagodzenia zebranym został sąd polubowny i aby namiestnik J. Eksc. hr. Potocki i burmistrz m. Lwowa, dr. Gnoiński, wybrani zostali sędziami polubownymi. Zwraca się jeszcze tylko uwagę, że koszta wesela krakowskiego urządzonego podczas pobytu N. Pana w Krakowie, pokryte zostały przez galicyjski Wydział krajowy, krakowską Radę powiatową, przez reprezentacye czterech z Krakowem graniczących powiatów i przez osoby prywatne i koszta te dawno w zupełności są zapłacone. Podróż p. namiestnika i dr. Gnoińskiego do Krakowa nie zostaje przeto w związku z mniemanym, a wcale nigdy nie istniejącym sporem między krakowską Radą powiatową a Radą miejską krakowską, lecz celem jéj było tylko wyrównanie sporu między osobami prywatnemi.

Kraków, 5 stycznia 1881.

Alfred Milieski,
prezes Rady powiatowéj krakowskiéj.

Lwów, 6 stycznia. Upraszam o zamieszczenie następującego oświadczenia: „Oświadczam, że miasto Kraków nigdy nie powoływało mnie na sędziego polubownego, a zatém nie brałem udziału w żadnym sądzie polubownym, któryby się do niego odnosił.

Gnoiński,
prezydent miasta Lwowa.

Tymczasem N. Fr. Presse upiera się mimo to wszystko przy swojém zdaniu.

NIEMCY.

* Berlin, 9 stycznia. Ze sejmu. W sobotę odbyło się pierwsze po świętach posiedzenie sejmu pruskiego. Jak zwykle, tak i teraz, mało tylko posłów przybyło na to posiedzenie. Na porządku dziennym stało kilkanaście projektów mniejszéj doniosłości, które na ostatniem przed świętami posiedzeniu zostały w drugiém

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 6.)

I.

Łańcuch gór Seweńskich przerzynający kilka departamentów a kończący się niedaleko morza Śródziemnego, z którego brzegów tu i owdzie widać jego szczyty, uderza swą pięknością tak smutną i dziką a poezyi pełną podróżnych, zwiedzających środkową Francyą.

W północnéj gór części, roślinność jest bogata pomimo swéj surowości, okolica napiętnowana ponurą wielkością; imponujące lub straszne widoki noszą na sobie cechę niezmiernéj powagi i wielkości, ale ku południowi, podróżny napotyka fale pagórków coraz niższe ku nadmorskiéj równinie, krajobraz traci z wolna swoję grozę, a zachowuje wdzięk malowniczy i wesołe tylko widoki. Po śnieżnych wierzchołkach i olbrzymich skałach, po niezgłębionych przepaściach i rozpadlinach wulkanicznych, następują lesiste wzgórza, i znowu trawniki, kwieciste i świeże doliny. Przezroczysty bieg strumyka zastępują tu grzmiące po górach potoki. Sosny, orzechy i dęby ustępują miejsca kasztanom, wierzbom i osinie. Ciemna zieloność się rozjaśnia, a kwiaty górskie, zwieszające się nad parowami, mięszają się z różnobarwnemi kwiatami więcéj przez słońce pieszczonych stron. Na południu oliwne drzewo rozpościera na skałach krzewami obrosłych swe srebrzyste gałązki a na wiosnę owocowe drzewa w dal z północnym wiatrem ślą woń swego kwiecia, które nieraz niszczą mrozy spóźnione.

Trudno sobie wyobrazić coś pełniejszego wdzięku, spokoju i cienia. jak te wązkie doliny, całe kobiercem łąk pokryte, skropione płynącym wśród drzew strumykiem, a tak ukryte w zieleniejących głębinach, że oko je spostrzega dopiero u ich wyjścia. W złotym piasku który promień słońca podnosi wciskając się pod splecione gałęzie, igrają owady brzęcząc harmonijnie i prócz powiewu wiatru i śpiewu słowika nic tam nie przerywa uroczystéj ciszy.

Podróżny, przeszedłszy w kilku zaledwie godzinach przestrzeń oddzielającą te świeże oazy od spalonych od słońca równin jałowych płaszczyzn, w których gorąco południa wysusza i niszczy całą roślinność, pyta sam siebie wchodząc w te ciemne i wdzięczne wąwozy, czy nie wstępuje w krainę marzeń.

Te górzyste a na pierwszy rzut oka odludne okolice pełne są wiosek i folwarków, przerzynają je liczne drogi, użyznia je przemysł a praca je wzbogaca. Nad brzegami wód wznoszą się wysokie i czarne kominy przędzalni jedwabiu; nad zielonemi pagórkami górują starożytnéj budowy pałace z ciemnemi wieżyczkami, eleganckie wile, skromne a wygodne domki okryte winogradem, otoczone budynkami gospodarczemi, a wyżéj gdzieś nad przepaściami ruiny starych wieżyc rysują na jasnym widnokręgu fantastyczne jakieś kształty.

Pewnego wiosennego wieczoru, w chwili, gdy słońce nikło po za ciemnemi gór szczytami, mężczyzna na koniu zwolna jechał krętą drogą wijącą się u stóp góry. W skromném ubraniu z ciemno-orzechowego aksamitu, w długich kamaszach z żółtéj skóry, w pilśniowym popielatym kapeluszu niedbale na gęste czarne włosy zarzuconym, jeździec na pierwsze wejrzenie zdawał się być spokojnym właścicielem powracającym z okolicznego targu. Ale po sposobie, jakim kierował szlachetnego wierzchowca, po swobodnych jego ruchach i giętkości całéj jego postaci, wydawał się być znakomitym jeźdźcem i człowiekiem do wyższego towarzystwa należącym. Rysy jego spokojne i dumne były regularne, oczy czarne, błyszczące i pełne wyrazu zapowiadały żywą inteligencyą i gorącą duszę, usta jego uśmiechnięte pod czarnym wąsem zdradzały dobroć wrodzoną.

Nie był już młodym; ale gorąca jego cera, ogień jego spojrzenia i cały wyraz twarzy czyniły go młodszym, niż był w istocie.

Minął żelazną bramę i wjechał w ciemną aleję która do wspaniałego staroświeckiego prowadziła pałacu Jeździec zatrzymał się przed tą siedzibą, któréj szerokie i wysokie drzwi były na wpół otwarte, zeskoczył lekko na ziemię i oddając cugle służącemu, prędko przebiegł wschody. Na progu stała kobieta w pewnym wieku skromnie ubrana i miłéj powierzchowności, uśmiechając się do niego.

— Czy pan nie zmęczony? zapytała.

— Bynajmniéj, Andretto.... Czas jest tak łagodny a okolica tak ładna, że przedłużyłem mą przejażdżkę, myślę, że się spóźniłem... Marya Ludwika czeka zapewne na mnie od godziny?

— Panienka spędziła całe popołudnie u panny Gertrudy. Jeszcze nie wróciła.

— A więc nie ja jeden się opóźniam, odpowiedział wesoło mężczyzna wchodząc do przedpokoju. Na szeroki stół, o kręconych nogach stojący na środku rzucił swoję spicrutę; nie będę więc łajany!

Rozśmiał się dźwięcznym i sympatycznym głosem, który się rozległ po całym sklepionym przedpokoju. Na stole obok spicruty ze srebrną gałką, gazety i listy złożone były starannie na tacy. Rozrzucił je po zielonem suknie.

Pomiędzy kopertami rozmaitéj wielkości, gładki i uperfumowany bilecik z herbową pieczęcią zwrócił jego uwagę. Zbliżył się do drzwi, żeby przeczytać adres eleganckiém pismem nakreślony. Przy bladém świetle już zaszłego słońca przeczytał słowa:

Do Panny
Maryi Ludwiki de Flavery
(Pałac Montvert)
pod Bellecombe.

Zachmurzyło się czoło jego. Starał się wyczytać na pocztowéj marce biuro ekspedycyi: ale napróżno, litery zbyt były zatarte.

To już drugi list! szepnął, jestem tego pewien... poznaję pismo i pieczątkę.

— Panie Pawle! zawołała Andretta schodząc na taras i zatrzymując się przed domem, panie!... oto panienka!

Nie odrzekłszy ani słowa, pan Paweł powrócił do stołu i odłożywszy list na tacę, zabrał swoje papiery i gazety, a otwierając drzwi, wszedł do swego pokoju.

Zaledwie zniknął, młodziutka osoba przybiegła przed dom pytając się Andretty:

— Czy stryj mój nie wrócił jeszcze?

— Ach! panno Maryo Ludwiko! odpowiedziała śmiejąc się klucznica, panienka się dziś spóźniła.

— Czyż być może! zawołała Marya Ludwika z miłym uśmiechem. To wina Gertrudy....

Prędko przebiegła stopnie i weszła do przedpokoju. Przechodząc koło zbroi ułożonéj na ścianie, zawiesiła swój ogrodowy kapelusz na starożytnym mieczu, zdjęła rękawiczki i poprawiwszy swe ciemne loki, weszła bez zapukania do pracowni stryja.

Pan de Flavery stał oparty o okno; nie spostrzegł siostrzenicy, któréj lekkie stąpanie ledwie dosłyszeć było można na ślizgiéj dębowéj posadzce. Drgnął nieznacznie, gdy młoda dziewczyna dotykając jego ramienia rzekła pieszczotliwym głosem:

— Stryj na mnie czekał!... to pierwszy raz....

Obrócił się do niéj a spotkawszy serdeczne i wesołe jéj spojrzenie uśmiechnął się.

— Wymówkę czytam w tych ostatnich słowach moja mała! rzekł całując ją w czoło.

— Wymówkę! powtórzyła poważnie Marya Ludwika; nie, mój drogi stryju, co najwięcéj lekką złośliwość.... Wiem dobrze, dodała śmiejącym głosem, że stryj nie jest zawsze wzorem akuratności, a jeśli się mu zdarzy zapomnieć o obiadowéj godzinie, to i o spoczynku czasem zapomni: wczoraj widziałam po północy jeszcze światło w oknie pokoju stryja!

— A cóżeś ty robiła o téj porze, moja żwawa dziewczynko?... Gwiazdom się może przyglądałaś?

Marya Ludwika oparła swą rękę na ręku pana de Flavery.

— Nie miéj mi tego za złe mój stryju, — rzekła; — nie wiem, co mi było... byłam pod wrażeniem zmory jakiéjś... spać nie mogłam! Wstałam i jakby zagrożona jakiémś nieokreśloném niebezpieczeństwem, myślałam o tobie, stryju, żeby się uspokoić. Okiennice w moim pokoju były przymknięte, księżyc go oświecał. Tak było spokojnie! Usiadłam w oknie i widziałam na przeciwległym murze światełko twoje. Ufność i spokój wstąpiły we mnie, czułam się pod strażą twéj czujnéj troskliwości. Położyłam się i zasnęłam.

— Moje drogie dziecko — rzekł poważnie pan Flavery — w twoim wieku spać powinnaś o północy... Jeżeli czuwasz, to albo jesteś cierpiącą, albo...

— Albo co? — zapytała, gdy się zatrzymał.

— Albo marzysz, co nie jest wcale dobrém dla młodych dziewcząt.

— A gdyby tak była w istocie?... Gdybym marzyła naprzykład o ...

— O kim? — zapytał stryj niespokojnie.

— O panu Barnauf, który mi co wieczór powtarza: Oczarowałeś mnie panienko.

Na myśl o pocziwéj twarzy i srebrnych okularach pisarza obwodowego Marya Ludwika wybuchła śmiechem tak szczerym i wesołym, że pan de Flavery mimowolnie jéj zawtórował.

— Na to ci pozwalam Maryo Ludwiko — dodał — a na więcéj nic? — zapytała podnosząc ku niego oczy, w których się nagle odbiło jakieś zamyślenie.

W tém drzwi się otworzyły i służący w nich zawołał: Proszę państwa do stołu.

Z grzecznością, która niestety w dzisiejszych obyczajach coraz więcéj się zaciera, pan de Flavery podał

czytaniu bez rozpraw przyjęte: Izba bez rozpraw zgodziła się wczoraj na nie w trzeciem czytaniu. Projekta traktujące o administracyi rządowéj rzek, o stósunku właścicieli gruntów nadbrzeżnych do téj administracyi, — daléj projekt zniesienia w księztwie śląskiem i w hrabstwie kłodzkiem ordynacyi nadbrzeżnéj z 12 września 1763 roku krótką tylko wywołały dyskusyą. Z posłów przemawiali: Schmidt, Hahn, Liebermann i Meyer (z Wrocławia), od stołu zaś ministeryalnego sam minister Maybach. Z głosów tych widocznem było, że Izba zgadza się w zasadzie na te projekta: przekazano je téż na wniosek posła Meyra komisyi, złożonéj z 21 członków. — Następnie obradowała Izba w pierwszém czytaniu nad projektem, na jaki cel ma być obrócona przewyżka, jaka wpłynęła w ubiegłym roku z administracyi kolei rządowych? Projekt rządowy proponuje, aby 1 proc. przeznaczyć na kolejowy fundusz rezezwowy, $^1/_2$ proc. zaś obrócić na amortyzacyą długu. Rząd więc zastósował się całkiem do rezolucyi, jaką większość Izby powzięła w ubiegłym roku przy uchwaleniu zamiany prywatnych kolei żelaznych na koleje państwowe. Z tego téż powodu zgadzają się posłowie konserwatywni Wedell, Minnigerode i Stengel na obecny projekt rządowy, podczas gdy poseł Benda (z partyi narodowo-liberalnéj) oświadczył się przeciw utworzeniu funduszu rezerwowego. Posłowie Büchtemann i Rickert zasadniczo nie zgadzają się z projektem rządowym: wedle ich zdania na nic się nie zda utworzenie funduszu rezerwowego, kiedy państwo zmuszone będzie ciągle zaciągać nową pożyczkę i nowe robić długi. Z tego téż powodu nie można etatu dla kolei żelaznych uchwalać z pominięciem ogólnego etatu państwa. Poseł zaś Rickert występuje przeciw ministrowi skarbu Bitterowi, iż się nie oparł projektowi rządowemu. Mówca proponuje, aby Izba zastrzegła sobie prawo decydowania każdego roku w sprawie użycia sum z przewyżki, jaka wpłynie z kolei rządowych. W końcu zgadza się Izba na odesłanie projektu do komisyi budżetowéj.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek; na porządku dziennym: projekta mniejszéj doniosłości.

Książę Bismarck. Jak donosi Post, przybył wreszcie wczoraj o godz. 5 po południu ks. Bismarck w towarzystwie swéj małżonki i syna hr. Herberta z Friedrichsruh do Berlina. Nie ulega wątpliwości, że kanclerz weźmie udział w obradach sejmu.

Pożar w gmachu sztabu jeneralnego. W sobotę wieczorem o godzinie 10 wybuchł pożar na drugiém piętrze (gdzie się znajduje introligatornia) w gmachu jeneralnego sztabu. Ogień bardzo prędko przybrał szerokie rozmiary tak, że straż pożarna, która natychmiast przybyła, nie mało miała pracy, aby go przytłumić. O godzinie $11^1/_2$ przybył na miejsce pożaru następca tronu niemieckiego, który w towarzystwie feldmarszałka Moltke'go udał się na podwórze, aby tu ztąd przypatrzeć się szalejącemu żywiołowi. Około godziny 12 udało się straży pożarnéj ograniczyć ogień na jedno miejsce. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma. Ogień zniszczył całą introligatornią, w przytykającym zaś do niéj pokoju, różne meble; poczém wzbił się ku górze. Dach i belki zupełnie spłonęły. Znaczna ilość wody, użyta do gaszenia ognia, przeciekła do mieszkania feldmarszałka Moltke'go i nie małe poczyniła spustoszenia. Dopiero w niedzielę o godzinie 10 rano zdołała straż pożarna opanować całkiem ogień.

— Rozporządzenie tyczące się paszportów. Reichsanzeiger ogłasza następujące rozporządzenie:

> My Wilhelm, z Bożéj łaski cesarz niemiecki, król pruski itd. rozporządzamy w imieniu Rzeszy, na mocy § 9 ustawy o paszportach z 22 października 1867 (Bundes-Gesetzbl. str. 33) w związku z rozporządzeniem z 14 stycznia 1879, względem obowiązku paszportowego dla przybywających z Rosyi podróżnych (Reichs-Gesetzbl. str. 155), co następuje: § 1. Obowiązek wystarania się o wizę swych paszportów stósownie do §§ 1 a 2 rozporządzenia z 14 czerwca 1879 (Reichs-Gesetzbl. str. 155) znosi się dla obywateli, dla podróżnych przybywających z Rosyi do Rzeszy niemieckiéj i tych krajów, do których dozwolony jest Niemcom wstęp bez wizy paszportu przez władzę poselską lub konsularną odnośnego kraju. § 2. Rozporządzenie to nie dotyczy reszty przepisów rozporządzenia z 14 czerwca 1879. § 3. Kanclerz jest upoważniony zarządzić potrzebne do wykonania teraźniejszych przepisów ogólne rozporządzenia.

Wedle tego rozporządzenia poddani niemieccy przybywający z Rosyi do Niemiec nie potrzebują mieć wizy konsulów niemieckich, dla poddanych natomiast rosyjskich udających się do krajów niemieckich, istnieje przymus paszportowy. Zdaje się, że rozporządzenie rządu niemieckiego jest odpowiedzią na podwyższenie przez Rosyą ceł na towary importowane z Niemiec do Rosyi.

— Agitacye socyalistyczne pomiędzy wojskiem. Wielkie wrażenie wywołała w prasie niemieckiéj wiadomość, że komenda wojskowa nakazała, aby żołnierze w Moguncyi, Wormacyi, Darmstadzie, Offenbachu i Giessen listy otrzymane otwierali tylko w obecności feldfebla. Prócz tego surowo zakazano żołnierzom, aby w koszarach nie przyjmowali odwiedzin obcych osób. Nie ulega wątpliwości, że ożywiona czynność socyalistów, aby także wojsko zjednać dla swych idei przewrotu, spowodowała władzę wojskową do wydania tak surowego rozporządzenia.

— Sprawa żydowska. W Berlinie utworzył się t. z. chrześciańsko-liberalny związek: przewodniczącym jego jest dr. Eberts, członkami zaś mają być głównie chrześcianie. Związek ten przez swych kolporterów zachęca obecnie żydów, aby chrześcian u nich pracujących namawiali do tego związku. W okólniku, noszącym podpis dr. Eberts'a czytamy, że zadaniem związku jest energicznie wystąpić przeciw antisemickiéj lidze, przeciw „związkowi ludzi, którzy działają z najniższych pobudek: zazdrość, złośliwość, nienawiść rasowa, nieudolność — oto najwybitniejsze przymioty tego stowarzyszenia.“ Każdy członek ma płacić 150 fen. wstępnego, miesięcznie zaś 1 markę. W tych dniach urządzają postępowcy 6 wielkich zebrań, skierowanych przeciw agitacyom anti-żydowskim. Pierwszy taki wiec odbył się już w piątek wieczorem na Prinzenstrasse nr. 94. Poseł dr. Langerhans przemawiał na tém zebraniu na temat: O t. z. kwestyi żydowskiéj. Wykładowi przysłuchiwało się tylko 300 osób, ponieważ bardzo znaczną liczbę z przybyłych usunął kontroler, który tylko członków związku Waldecka wpuszczał na salą. Przemówienie dr. Langerhansa o tyle było charakterystyczne, iż mówca starał się obronić żydów od wszelkich zarzutów, przypisując im za to największe cnoty i przedmioty. Żydów nie wolno — rzekł on — prześladować za to, że ukrzyżowali Chrystusa: nie uczynili tego żydzi, lecz ich pisma uczeni i faryzeusze. Chrześcianie winni składać przysięgę przed sędzią żydem, bo przysięga to nie instytucya kościelna, lecz państwowa. Chrystus zresztą zakazał przysięgać mówiąc: „twoja mowa niech będzie: tak, tak, — nie, nie.“ Mówca wskazał jeszcze na oszczędność i dobroczynność żydów i ostrzegał w końcu przed podpisywaniem antisemickiéj petycyi, domagającéj się zniesienia praw przysługujących w ogóle ludziom. — Następny mówca Barentin oświadcza, że jeśli żydzi tak są idealnymi ludźmi, to dziwna, iż dotąd Niemcy nie przemienili się w żydów. — Pastor Schultz potępia ruch antisemicki, ale żadną miarą nie może się zgodzić na fałszywe trwierdzenie p. Langerhansa. Po przemówieniu kilku jeszcze mówców (jużto w obronie żydów, jużto przeciw żydom) zamknięto posiedzenie.

— Redaktor berlińskiego Boersen Courrier p. Davidson skazany został przez sąd ziemiański za obrazę p. Stoeckerą na 150 marek grzywien lub 15 dni więzienia. Boersen Courrier z dnia 27 maja r. z. umieścił bowiem wiadomość, iż kaznodzieja nadworny Stoecker chrząc dziecko jakiegoś rektora, modlił się, aby Pan Bóg zachował je od wstąpienia na grzeszne tory, po których ojciec dziecka postępuje; wiadomość ta była zupełnie zmyśloną, a sąd skazał redaktora za „obrazę“ na karę powyżéj wzmiankowaną.

— P. Stoecker miał w tych dniach w Kassel prelekcyą w obec dwóch tysięcy słuchaczów. Zydzi, chcąc się dostać do sali, odkupywali od chrześcian bilety, płacąc za nie od 10 do 25 marek. P. Stoecker mówił o nowéj polityce celnéj, o kwestyi żydowskiéj i rzęsisto zebrał w końcu oklaski. Po posiedzeniu 60 konserwatystów wyprawiło dla p. Stoeckera ucztę, przy czém różne wznoszono toasty.

ROSYA.

* Z Odessy donoszą miejscowe dzienniki, że dnia 29 grudnia r. z. około godziny 5téj wieczorem, przestępca polityczny Piotr Klucznikow, przy przeprowadzaniu go z zarządu żandarmskiege do więzienia pod strażą dwóch żandarmów, zdołał zbiedz na bulwarze Nikołajewskim. Dotąd go nie odszukano.

— Według doniesień z Petersburga, w dniu 24go grudnia wojska rosyjskie stoczyły dość krwawą bitwę z Tekińcami pod Geok-Tepe. Tekińcy w liczbie około 4000 wtargnęli pod Boermę i zdobyli 500 wielbłądów, poczém wojsba rosyjskie zdołały odbić połowę téj zdobyczy. Krwawe to starcie zaszło o sześć wiorst od oszańcowanéj pozycyi Tekińców Geok-Tepe, zkąd wypadł oddział Tekińców i zdobył dwa działa na artyleryi rosyjskiéj, które jednak odzyskane zostały. Turkmeni walczyć mieli pod ogniem kartaczownic rosyjskich z wielkiém męstwem, nakoniec Rosyanie cofnęli się pod Bami. Jenerał Tekińców został raniony, a konia pod nim ubito. W wyprawie téj dowodził jenerał Skobelew przeciw przemagającéj sile, gdyż jak donoszą do pism angielskich, przeciw 20,000 Tekińcom, którzy wypadli z Geok-Tepe.

— Herold w przedmiocie pogłoski o wykryciu podkopu na kolei Łozowsko-Sewastopolskiéj, otrzymał od gubernatora ekaterynosławskiego następujące zaprzeczenie: „W istocie, w pobliżu stacyi Sławgorod przy kolei Łozowsko-Sewastopolskiéj leżą dobra Zebuniewa, o którym mówi St. Pet. Herold; lecz nie wykryto tam żadnego tunelu lub podkopu minowego. Wprawdzie Zebuniew zastrzelił się dnia 31 sierpnia (12 września), ale nie wskutek wiadomości o wykryciu podkopu na jego gruncie, tylko w skutek pomieszania zmysłów sprawdzonego przez śledztwo. Prawdą jest również, iż synów Zebuniewa pociągnięto do odpowiedzialności sądowéj o zbrodnię stanu; jednego z nich skazano już na ciężkie roboty, drugi zaś znajduje się jeszcze pod śledztwem.

— Ważne zmiany mają zajść, jak donosi Zaria, w najwyższych sferach administracyjnych. Wieki Książe Konstanty Mikołajewicz opuszcza stanowisko prezesa rady państwa i zarządu morskiego. Prezesem rady państwa ma być Wielki Książe Michał Mikołajewicz, jenerał-admirałem zaś Wielki Książe Aleksy Aleksandrowicz. Namiestnikiem Kaukazu ma być książę Światopełk-Mirski.

FRANCYA.

* Paryż, 8 stycznia. Jutro w Paryżu i w całéj Francyi przypadają wybory do rad miejskich, do których wszędzie czynią się ogromne przygotowania. Ruch jest nadzwyczajny, zajęcie ogólne, jak to już wnioskować można z samych przygotowań. W Paryżu ustępuje 80 radzców gminnych; w miejsce ich występuje 211 kandydatów, z których 109 jest republikanów bardzo radykalnych, ale uznawających przynajmniéj istniejący porządek; 58 socyalistów, anarchistów i kolektywistów, 3 robotników i 41 konserwatystów. Gaillard, naczelny budowniczy barykad z czasów komuny, występuje w 2 okręgach jako kandydat. Z pośród 80 ustępujących członków rady kandyduje ponownie 73, z których pewna część zapewne ponownie wybrana zostanie; oprócz nich wyjdą może z urny wyborczéj ludzie, jak Trinquet, Protot, Lissagaray, Gaillard, Champy, Cournet, Regnard, Bauer, Martelet, Malou, Jaclard, Lucipia itd. (Obawy te nie spełniły się; zob. „Przegląd.“) Na liście kandydatów socyalistycznych stoi także — rzecz niebywała — człowiek już nieżyjący, nazwiskiem Nourrit, rewolucyonista z r. 1848, który brał udział w rewolucyi czerwcowéj i w zamordowaniu jenerała Bréa, za co skazany został na deportacyą i umarł przed kilku laty w Cayenne. Kandydaturę tego nieboszczyka stawiono z porady panny Ludwiki w celach czysto demonstracyjnych. — Na gmachach i słupach pełno wszędzie odezw, programów i reklam. Na jednym jedynym gmachu, na koszarach „Prince Eugène“ przy Placu republiki naliczono dzisiaj 692 odezwy, a tyle zebrań wyborczych zapewne jeszcze nigdy nie było w Paryżu. Z republikanami walczą radykałowie, socyaliści walczą przeciw demokratom. Zdaje się, że proletaryat raz jeszcze pragnie na drodze spokojnéj, tj. wyborczéj, popróbować szczęścia, aby po tém wystąpić do innéj walki, gdyby go tutaj nadzieje zawiodły. Konserwatyści również nie zasypiają sprawy, odbywają zgromadzenia i agitują dość zręcznie na rzecz swych kandydatów. Na uwagę zasługuje naczelny redaktor orleanistowskiego dziennika, p. Hervé, który kandyduje w dzielnicy Chaussée d'Antin a przedwczoraj wystąpił dzielnie na zebraniu czysto republikańskiém z świetną mową w obronie szkół kongregacyjnych.

— Komuniści, wracający na statku Navarin, przybyli już z Brestu koleją do Paryża z Trinquetem na czele. Oprócz tego głowacza wróciło kilku znaczniejszych komunistów, jak Urbain, Régère, Lisbonne, Lullier i Gereisne i niejakiś Amiot, który podobno niewinnie dostał się na wygnanie. Był on owczarzem w okolicy Paryża. Ścigany oficer komuny namówił go do zamiany ubrania i w ten sposób Amiot dostał się przed sąd wojenny a następnie na wygnanie, gdzie dostał pomięszania zmysłów.

— Budżet Francyi mimo sum ogromnych, jakie kraj ten wydaje, przedstawia się dość pomyślnie. W r. 1875 przewyżka dochodów wynosiła 78 milionów; w r. 1876 98 milionów; w r. 1877 62 miliony; w r. 1878 72 miliony; w r, 1879 40 milionów, a w roku 1880/81 120—140 milionów. Na rok 1881/82 przypadnie w rubryce wydatków 3 miliardy 900 milionów, a ponieważ i po departamentach wydaje się ogromne sumy na cele publiczne, przeto mniéj więcéj obliczają budżet na 5 miliardów. Debaty ostrzegają Izbę, aby daléj na téj drodze nie postępowała. Na ministerstwo oświaty przypadnie 68 milionów.

— Armia na rok 1881 liczyć będzie 498,497 żołnierza, z tego 52,750 przypada na Algieryą. Na służbę jeneralnego sztabu przypada 4174; na piechotę 283,565; na konnicę 68,958; artyleryą 68,762; inżynieryą 11,005; na tren 11,630; na administracyą 18,024; żandarmeryą 26,459; oficerów jest 20,968, podoficerów 121,914.

— Służba wojskowa księży. Minister wojny wygotował projekt do ustawy, znoszący jednoroczną służbę ochotników a pozwalający młodzieńcom, poświęcającym się t. z. „carrières libérales,“ przyłączyć się do drugiego kontyngentu, który tylko rok jeden służyć będzie. Kandydaci stanu duchownego i nauczycielskiego mogą korzystać z tego pozwolenia pod następującemi warunkami: Kandydaci stanu nauczycielskiego muszą się zobowiązać na lat 10 do swego zawodu, a duchowni muszą przed 26 rokiem życia otrzymać święcenie kapłańskie. Na życzenie mogą jednoroczną służbę odbyć w czasie od 18—21 roku życia. W razie, gdyby tym zobowiązaniom nie uczynili zadość, zniewoleni będą odsłużyć wojskowość tak samo, jak wszyscy inni Francuzi. Księża i nauczyciele nie potrzebują odbywać ćwiczeń wojskowych, tj. manewrów, ale podczas wojny powołani będą pod chorągiew. Projekt ten znosi zupełnie dotychczasowy przywilej duchowieństwa, którego we wszystkich krajach słusznie używało, i sług ołtarza pociąga wbrew ich powołaniu pod broń i na pole bitwy, co, jak wiadomo, pociąga za sobę irregularitatem ex defectu lenitatis. Projekt ministra sprzeciwia się wyraźnie prawu kanonicznemu.

— Proces wytoczył rząd dziennikom katolickim Univers i Union, które ostro krytykowały radę szkólną z powodu wyroku, zamykającego katolicki zakład szkólny w Tuluzie.

— Msgr. Czacki miał mieć rozmowę z ministrami spraw wewnętrznych i wyznań, aby zażądać od nich wyjaśnienia co do stanowiska ich w sprawie religijnéj. Co gazety o treści téj rozmowy donoszą, jest tylko domysłem. I tak Constance miał Nuncyuszowi oświadczyć, że rząd jest zdecydowany nie pozwolić na to, aby rozwiązane kongregacye znów objęły swe dawniejsze zakłady szkólne.

WŁOCHY.

* Z Rzymu telegrafują do Germanii, że wysłannik cesarza rosyjskiego wręczył J. Emin. Kardynałowi sekretarzowi stanu, Jacobiniemu, wielki krzyż orderu Aleksandra Newskiego w brylantach wraz z listem dziękczynnym za usiłowania podjęte około ugody między Kuryą rzymską a Rosyą.

ANGLIA.

* W Dublinie rozpoczynają się dziś dalsze rozprawy sądowe w procesie przeciw Parnellowi i towarzyszom. W mieście Tralee rozpoczęło się także przedwstępne śledztwo w sprawie aresztowanych zeszłéj środy 8 członków ligi agraryjnéj. Przesłuchy sądowe odbywają się w gmachu więziennym, a to z obawy, ażeby lud podczas przeprowadzenia oskarzonych z więzienia do gmachu sądowego nie wszczął rozruchów. Obrońca oskarzonych i świadkowie odmówili stawienia się na termin. Zachowanie się rządu angielskiego w procesie przeciw Parnellowi i towarzyszom, mianowicie ta okoliczność, że naczelnik ligi agraryjnéj pozostaje na wolnéj stopie i bierze udział w obradach parlamentu, nie małe budzi w Anglii zdumienie. Morning Post pisze, że proces ten to istna komedya; izba gmin uchwaliła przed dwoma laty rezolucyą, ażeby żaden członek parlamentu, któremu wytoczono proces kryminalny, nie brał udziału w rozprawach parlamentu; trybunałowi téż dublińskiemu przysługiwało prawo zatrzymania Parnella w więzieniu, jeżeli zatém — tak kończy organ konserwatywny — nie zrobił trybunał użytku z przysługującego mu prawa, to uczynił to z rozkazu rządu, który dziwną okazuje względność dla przestępców stanu. Parnell z wszelką téż przemawia swobodą w parlamencie a nawet umiarkowanie, z jakiém teraz występuje, znajduje uznanie u samego ministra dla Irlandyi. Prasa angielska — mówił Parnell — w zanadto ciemnych przedstawia barwach stan rzeczy w Irlandyi; miały tamże miejsce pożałowania godne wypadki, liga przecież krajowa usiłuje powstrzymywać od czynów gwałtu; środki wyjątkowe powiększą jedynie mordy i gwałty; nie środkami represyjnemi, ale wielkoduszną polityką zdobędzie Anglia serca Irlandczyków. Mowa Parnella zyskała, jakeśmy wyżéj powiedzieli, uznanie ministra Forstera. Rząd — odpowiedział Forster — nie uważa środków represyjnych za jedyną pomoc przeciw niesprawiedliwości, koniecznemi są one przecież dla obrony życia i mienia. Dzisiejsza mowa Parnella jest umiarkowana, mowy jego przecież miane na mityngach są podburzające, nie przyczyniły się one wprawdzie do powiększenia gwałtów i zwyczajnych przestępstw, ale wzmocniły w każdym razie ruch agraryjny i głównie ośmieliły terorystów, co systemem odstraszania gwałcą prawa właścicieli ziemskich.

TELEGRAMY.

Londyn, 9 stycznia. Do Timesa donoszą z Durbanu: Boersowie uderzyli na Wakkerstroom na dniu 7 bm.; atak został odparty. Powstańcy, którzy wtargnęli do Natalu, cofnęli się na przedstawienie namiestnika Colley.

Peszt, 8 stycznia. Ungarische Post donosi: Na odbytéj przedwczoraj wspólnéj radzie ministeryalnéj podczas rozpraw nad budżetem prowincyi okupowanych zakonstatowano, iż stósunki w Bośnii i Hercegowinie są zadowalające. Obecny stan rzeczy wywarł dobry wpływ na tamtejszą ludność; podatki wpływają nad wszelkie spodziewanie bardzo regularnie do skarbu.

Paryż, 8 stycznia. Ajencya Havasa pisze z powodu pogłoski dzienników włoskich, jakoby rząd grecki miał powołać pod broń rezerwy, iż gdyby pogłoska ta miała się sprawdzić, to według zapatrywania kół dyplomatycznych cofnęłaby się Francya całkiem od akcyi, rozpoczętéj na rzecz Greków.

Palermo, 7 stycznia. Para królewska przybyła dziś z odwiedzinami do miasta Monreale; ludność przyjmowała ją z entuzyazmem. W kościele powitał parę królewską Arcybiskup i kapituła; Arcybiskup udzielił jéj błogosławieństwa. Po południu powrócił król i królowa do Palermo. — Przybyła tu w celu powitania pary królewskiéj osobna deputacya, wysłana przez beja Tunisu, jako téż reprezentanci włoskiéj kolonii w Tunisie. Król wysłał naprzeciw deputacyi, w któréj skład wchodzi 7 osób i syn beja Tunisu, swego adjutanta, kontr-admirała Franklina.

Carogród, 7 stycznia. Swieżo odbyta Rada ministeryalna obradowała głównie nad planem finansowym, który téż przyjęty został w zasadzie; nie ogranicza on w niczém zawartéj dawniéj konwencyi w kwestyi sześciu klas podatkowych.

— 9 stycznia. Hobart pasza mianowany został muszirem. Dziś mają być wysłane ostateczne instrukcye dla Derwisza paszy w sprawie uregulowania granicy turecko-czarnogórskiéj. W kwestyi sądu polubownego nie nastąpiła dotąd żadna decyzya; projekt napotyka na wielki opór ze strony Turcyi.

Ateny, 9 stycznia. Obiegająca za granicą po-

---

ramię synowicy i poprzedzeni przez starego służącego w liberyi, prześli korytarz i weszli do obszernéj rzeźbionéj sali jadalnéj, w któréj pod łagodném światłem lampy zawieszonéj u stropu, znajdował się stół zastawiony, jaśniejący od srebra i pięknie rzniętych kryształów.

Obecność dwóch służących zamykała rozmowę w granicach zwyczajnéj codziennéj pogadanki. Gdy podano już deser, a służba miała się oddalić:

— A propos, — rzekł od niechcenia pan de Flavery — widziałem dziś list do ciebie, Maryo Ludwiko. Czyś go już odebrała?

Podniosła na niego zdziwione oczy.

— List?... Nie stryju, nic o nim nie wiem.

Pan de Flavery obrócił się do siwowłosego służącego, który odchodząc, właśnie się był zatrzymał w progu.

— Antoni, proszę cię, przynieś list, który leży w przedpokoju na stole.

Antoni za chwilę powrócił z tacą.

Biorąc list Marya Ludwika szybko okiem na adres rzuciła, twarz jéj się zasępiła i z widocznie udaną obojętnością schowała do kieszeni elegancki bilecik,

— możesz go teraz przeczytać, — rzekł spokojnie pan de Flavery, nie spuszczając z niéj oka. — Zapewnie która z przyjaciółek pisze do ciebie?

Młoda panienka nalewła sobie właśnie wodę; ręka jéj nie drżała, ale jednak z widocznem cieniem zmięszana odrzekła;

— Nie wiem,.. ale zapewne...

Nastąpiła chwila milczenia, pan de Flavery zdawał się niezadowolony. Marya Ludwika wychyliła szklankę wody jednym tchem.

— Nie chcę w niczém swobody twéj więzić, moje drogie dziecko — rzekł poważnie pan de Flavery: a tém mniéj podejrzywać cię o brak zaufania... ale jednak pragnąłbym znać treść tego listu.

Młoda dziewczyna zbladła, oczy jéj zapełniły się łzami.

— Nigdy nie rozciągałeś żadnéj kontroli nad moją korespondencyą, kochany stryju, ale jeżeli chcesz list ten przeczytać, oto jest.

Podała mu go. Pan de Flavery podniósłszy oczy, napotkał wzrok jéj pełen smutku i łagodnego wyrzutu.

Zawahał się chwilę, żywa ciekawość walczyła w nim z przeświadczeniem, że upokarza swoję synowicę, okazując jéj pewne niedowierzanie.

Grzecznym i pełnym godności ruchem odepchnął podany mu bilecik.

— Wiesz coś winna nazwisku, które nosisz, — rzekł łagodnie; — a nie mówię już, coś winna memu przywiązaniu. Ufam ci, Maryo Ludwiko; chcę wiedzieć to tylko, co mi powiesz sama.

Jeżeli oczekiwał pomimo tych słów, a może dla nich właśnie, wyznania jakiego, został to się zawiódł. Marya Ludwika wstała, przeszła obok niego, pocałowała go w czoło, a powracając na dawne swe miejsce, zapytała go z uśmiechem, co zamyśla robić dzisiejszego wieczora.

— Muszę pracować — odpowiedział sucho.

— Ale nie tak długo, jak wczoraj? — zapytała tkliwie.

— Dłużéj jeszcze... muszę przygotować sprawozdanie dla agronomicznego towarzystwa i poprawiać do druku moją broszurkę o fabrykacyi wina.

— Nie mogłabym ci pomódz, stryju? — zapytała.

— Nie... dziękuję... Nie znasz się na tém.

Zamilkła, tłumiąc westchnienie; przeczuwała, że stryj jéj był rozdrażniony. Widząc, jak niecierpliwie odsunął talerz, wstała od stołu. On, jak zawsze, podał jéj rękę i poprowadsił ją do swéj pracowui, gdzie mu co wieczór czarną kawę nalewała.

Marya Ludwika usłużyła mu, jak zawsze, z pełnym wdzięku uśmiechem, a potém pokręciła się po pokoju niepewna, jakby oczekiwała, aby jéj kazał pozostać. Ale widząc, że nic nie mówi, pierwsza przerwała milczenie.

— Ja odejdę, stryjeczku, jeśli chcesz pracować — rzekła.

— Jak chcesz, — odpowiedział przyciągając ku sobie plikę nagromadzonych na biórku papierów.

— Jeszcze nie jest późno... Chciałabym przejść się trochę po tarasie. Zawołasz mnie, stryju, gdybyś mnie potrzebował.

— Wieczory są zimne. Nie bądź nieostrożną.

— O nie! — odrzekła — ja się zimna nie boję.

Poczém wyszła z pokoju i zawinęła w sieni głowę i ramiona w lekką białą chusteczkę, która wisiała na jelenich rogach. Zbliżyła się do wiszącéj lampy z brązu złoconego, która po nad zielonym stołem wisiała, i wyciągnąwszy list z kieszeni, czytać go zaczęła.

Wyraz gniewu i oburzenia zabłysł w jéj oczach zwykle łagodnych i uśmiechających się; a przeczytawszy liścik zgniotła go z dumą i schowała napowrót do kieszeni. Gdy zszedłszy ze schodów, przybyła na taras, stanęła na chwilę, szepcząc z cicha sama do siebie.

— A jednak, gdyby to miało być prawdą!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

głoska, jakoby rząd powołał pod broń rezerwy, jest bezpodstawna.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 10 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Z listy adwokatów wymazani zostali: adwokat Walter w Wrocławiu przy wyższym sądzie tamże i adwokat Schultz w Bydgoszczy przy sądzie ziemiańskim tamże.

* **Teatr.** Dziś w poniedziałek po raz pierwszy Nasi najserdeczniejsi (Nos Intimes), komedya w czterech aktach Sardou z francuzkiego przełożona przez M. Chrzanowskiego. — Jutro we wtorek Księżna Gorysława, tragedya w pięciu aktach przez Juliana z Poradowa, polecona do grania na konkursie poznańskim 1878 r. — W środę po raz pierwszy Donna Juanita, operetka w 3 aktach Suppégo.

* **Przypominamy,** że w przyszłą środę dnia 12 bm. odbędzie się na sali Bazarowéi koncert p. Wieniawskiego jednego z najznakomitszych naszych fortepianistów. — Biletów nabyć można w księgarni pp. Ed. Bothe i G. Bock.

* **W przyszłą środę** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj, na którém wprowadzeni zostaną nowo i ponownie wybrani reprezentanci, oraz wybrany zostanie przewodniczący i jego zastępca. Nadto według porządku dziennego przyjdą pomiędzy innemi i następujące punkta pod obrady: Wybór członków komisyi fachowych na rok 1881; wybór członków komisyi szacunkowéj dla podatku klasycznego na rok 1881/82; sprawa wyborów uzupełniających w I i III oddziele oraz wybór dwóch ławników i dwóch zastępców przy tychże wyborach. Nadto sprawa wyborcza radnego miejskiego w II oddziele i wybór ławników i ich zastępców; ustanowienie skali starszeństwa dla niemieckich nauczycieli wyższych i nauczycieli zwyczajnych przy szkole realnéj od 1 kwietnia 1881 itd.

* **W piątek** było u pani Maryi hr. Mycielskiéj przyjęcie, na którém wśród licznego grona gości byli także hr. hr. Tarnowscy.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 278 mrk. 59 fen. Dziś nadesłali: Ks. Płócieniak z parafii Wolsztyńskiéj 9,05 m., ks. prob. Chwaliszewski z parafii Granowskiéj 45,25 m., ks. Z. 20 m., M. K. 15 m., J. Z. 5 m., K. 50 fen. Razem 373 marek 39 fen. — „Błog. Jolénto, módl się za nami!"

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi** Z przeniesienia 213 marek 85 fen. Dziś nadesłali: Ksiądz Z. 20 m., ks. Łabędziński z parafii Lisewo i Pęchowo 7 m., ks. prob. Morkowski z parafią z Kucharek p. Sobótką 11 m. Razem 251 marek 85 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!"

* **W Mogilnie** odbyła się missya dwudniowa i to w dzień św. Szczepana i św. Jana. Nauk było 6.

* **Z Krotoszyńskiego** piszą nam: Dla parafii Rozdrażewskiéj był dotąd urząd stanu cywilnego w wsi Grzembów, przez co ludek musiał podwójne odbywać drogi, bo raz do urzędu, drugi raz do proboszcza. Z wielką radością powitała parafia zmianę, bo w dniu dzisiejszym został urzędnikiem stanu cywilnego nauczyciel główny Bolewski, a zastępcą drugi nauczyciel Szwedziński z Rozdrażewa.

* **Z Zagrzebia** donosi telegram: Dia 5 b. m. o godzinie 4 minut 44 po południu dały się tu czuć trzy silne, falą postępujące wstrząśnienia ziemi, które trwały trzy sekundy. Lekkie trzęsienia nawiedziły Zagrzeb poprzedniéj nocy. — Jak donosi Agr. Ztg., mieszkańcy wsi Hižakowec, położonéj na północnym stoku gór Zagrzebskich i liczącéj około 160 głów, zupełnie już opuścili swoje siedziby, zniszczone nieustannemi trzęsieniami. Nawet murowane domy w téj wsi leżą w gruzach. — O trzęsieniu ziemi w dniu 25 grudnia dochodzą z Humańszczyzny na Ukrainie następujące szczegóły: We wsi Legesynie trzęsienie rozpoczęło się się o godzinie 5 po południu i trwało półtoréj minuty (?), przyczém, jak powiada korespondent, „szyby w oknach brzęczały, kwiaty w doniczkach chwiały się, szklanki spadały i dzwoniły." We wsi Wiśniopolu trzęsienie było jeszcze silniejsze. Popękały tam szyby w oknach, drzwi pootwierały się i chwiały na obie strony, a w wielu ścianach utworzyły się duże szpary. Cerkiew, w któréj właśnie odbywało się nabożeństwo, zatrzeszczała, a między zgromadzonym w niéj ludem wszczął się paniczny strach. Trzęsieniu wszędzie towarzyszył huk podziemny.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 11go stycznia, Hygina m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 4 minut 8.

Długość dnia 7 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1386 Jagiełło obrany przez stany królem polskim. — 1501 Zawarto i potwierdzone przymierze z Turkami. — 1562 Śmierć Prymasa Jana Porębskiego. — 1655 Zniesienie zbuntowanych Kozaków pod Ochmatowem. — 1698 August II. przybywa do Warszawy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy:

Zofia Chłapowska z Szółdr 1 egz.
Marya z Chłapowskich Mańkowska 1 egz.
Antonina z Chłapowskich Mańkowska 1 egz.

* **Styczniowy** zeszyt Przewodnika Naukowego i Literackiego, dodatku miesięcznogo do Gazety Lwowskiéj, zawiera następujące prace: 1) Wincenty Pol, jego młodość i jego otoczenie, przez dr. Karóla Estreichera. 2) Kilka uwag nad internatami seminaryalnemi, przez Zygmunta Sawczyńskiego. 3) Homer i homeryccy, przez dr. Ludwika Cwiklińskiego. 4) Zgon Henryka, księcia sandomirskiego, przez dr. Maksymiliana Kanteckiego. 5) Dolina Nowotarska i jéj torfowiska, przez Emila Hołowkiewicza. 6) Kronika literacka: Testament Bolesława Krzywoustego, przez dr. Antoniego Małeckiego; Słownik geograficzny przez Wł. Sabowskiego.

* **Słownika geograficznego** Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, wydawanego w Warszawie wyszedł zeszyt 13 (tomu II zeszyt I) i zawiera opis miejscowości Derenek do Dobrowola.

* **Gwiazdy** Nr. 2 zawiera: Stowarzyszonym Matkom Chrześciańskim. II. Dziedziczne choroby dziecka. — Ksiądz de l'Epée ojciec głuchoniemych. (Z ryciną.) — Czcij ojca twego i matkę twoję. Powieść Jafeta. V. (Ciąg dalszy.) — Złapał się. — Rozmaitości. — Okruszyny. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 10 stycznia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Węclewski z żoną z Środy, Karczewski z Warszawy, Mueller z Ralewic, Lipiński z bratem z Rychterowa, Cohn z żoną z Hamburga, Drybulski z Baborowa, Łukomski z Boruszyna, Perlewski z Kruświcy, Dobrowolski z żoną z Nieborza, Wolski z synem z Opatówka, Opieliński z Krotoszyna, Nowicki z Konojadu, Schapira z Gdańska, Matyśkiewicz z Grodziszczka.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 10 stycznia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wydowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia 52,60, marek styczeń 52,60, luty 53,—, marzec 53,60, kwiecień 54,20, maj 54,80, kwiecień-maj 54,50.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 10 stycznia 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled	
Pszenica	50 kilogr.	10	90	9	90	8	80
Żyto	- -	10	40	10	20	9	95
Jęczmień	- -	8	—	7	50	7	30
Owies	- -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zbiorze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 8 stycznia. 4% listy zastawne poznańskie 99,40 4% listy rentowe pozn. 99,70. 5% powiatowe obligacye 103,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,—. Poznański bank prowincyonalny 116,—. 4% pożyczka państwa 100,40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 31,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50 Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 96,80 Rosyjskie noty bankowe 211,75 marek.

Bydgoszcz 8 stycznia.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 160—180 płac.

Żyto niezm. piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 170—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 140—155 płc,

Groch wrzący 170—190, na paszę 150—170.

Okowita za 100 litr. a 100% 52—52,50 pł.

Berlin, 8 stycznia. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu m. zm. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd 185—230 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 208,—208;5 na maj-czerwiec płacono —,—,; na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypow. —,— marek.

Żyto w miejscu słabo. Terminy wyżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 198—212 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 203,—209, 207,25—208; na styczeń-luty płac. 206—206,5; żąd. na kwiecień-maj pł. 198—198,75 —,—; na maj-czerwiec płc. 194,5—195. żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono 188—188,5—188,25. Wypowiedz. 4000. Cena wypowiadzenia 208, marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-205 według jakości.

Owies w miejscu niezm. Terminy stale. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—167 według jakości, na bieżący miesiący nom. —, na kwiecień-maj pł. 1525, żąd. 152,5; na maj-czerwiec nom. 153, Wyp. 1000 Cena wyp. 151.—.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 138—do 141 według jakości. Wypow. ——. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy stale. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 53,3 m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—; na styczeń-luty płacono 53,5; na kwiecień-maj pł. 54,7—54,8 —,—; na maj-czerwiec pł. 55,—55,1. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—.

Okowita. Terminy: stale. Za 100 litr. á 100 pct.—10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 54,7-54,5; w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac., —,— —, żąd. —; styczeń-luty płacono 55,3, żądano 55,—55,1; na kwiecień-maj pł. 56,5—56,1—56,3, żąd. ——; na maj-czerwiec pł. 56,7—56,7;—56,4 na czer.-lipiec pł. 57,4—57,1—57,3; na sierpień płacono —.— Wypowiedziano 20,000 litr. Cena wypowiedzenia 55,1 mrk.

(Nadesłano.)

Niniejszem zwracamy Szanownéj Publiczności uwagę na inserat **pana Simona**

Restaurant (Waldschlöschen)
przy ul. Fryderykowskiéj nr. 30.

który poleca swe wyborowe piwo wprost sprowadzone z Drezna jako i codziennie świeże rozm. potrawy i przekąski. (99)

W Kościele farnym **w Domeschau** pod Sternbergiem w **Morawii** okazała się potrzeba wybudowania nowego ołtarza bocznego. Ponieważ, skutkiem miejsca za szczupłego, nie można było pomieścić obrazu, postanowił przedsiębiorca w miejsce obrazu ustawić statuę Panny Maryi Najświętszego Serca w wysokości 150 centymetrów wykonaną w zakładzie artystycznym p. J. B. Purgera w Gröden (w Tyrolu). Statua ta pod względem idealnego uchwycenia, piękności i eleganckiego wykonania prawdziwie zaszczyt przynosi swemu mistrzowi, to też z przyjemnością mogę formę powyższą wszystkim jak najsumienniéj, a mianowicie duchownym, polecić.

Domeschaą, 27 października 1880.

Klemens Kondler, proboszcz.

Wissel, Powiat Cleve d. 3 listopada 1880 roku. Nasz kościół farny otrzymał w tym roku nową Grupę ukrzyżowania **(Jezus Chrystus, Najśw. Marya Panna i św. Jan),** która jest piękną ozdobą kościoła. Figury te z zakładu artystycznego p. J. B. Purger'a z Gröden (w Tyrolu) są w delikatny i misterny sposób wykonane i nie koniecznie drogie przeto wyżej wymieniona firma za **najlepszą** poleconą być może. (96)

Haal, pleban.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

10 stycznia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 8 stycznia

		Kapitały.	
Pszenica spok.		Galic. akc. k.	121,—
kwiecień-maj	208,50	Pr. consol. 4%	90,40
maj-czerwiec	209,50	Pozn. listy z.	99,40
Żyto stale		Pozn. listy rent	100.—
styczeń	208,25	Austr. banknoty	172,10
kwiecień-maj	199.—	Austr. renta złota	75,90
maj-czerwiec	195,—	Austr. losy 1860.	124,—
Olej rzep. spok.		Włochy	87,90
kwiecień-maj	54,70	Amerykany	99,30
maj-czerwiec	55,10	Rumuny	92,90
Okowita umac.		Ros. banknoty	211.25
w miejscu	54,—	Ros.-ang. pożyczki	92,10
styczeń	55,10	Ros. losy prem. 186.	144,25
styczeń-luty	55,10	Pol. lik. l. zast.	56,60
kwiecień-maj	56,20	Kredyty	500,50
maj-czerwiec	56,30	Kolej państwowa	480,50
Owies		Lombardy	173,—
kwiecień-maj	152,50	Usposob. stale	
Wypow.-żyta wsp.	250		
Wypow.-okow. kw.	2000,0		

Szczecin, dnia 10 stycznia 1881. (Kursa końc).

Pszenica stale		**Olej rzep.** słabo	
na wiosnę	207,50	styczeń	52.50
maj-czerwiec	208.50	kwiecień-maj	53,75
Żyto niezm.		**Okowita** słabo	
na wiosnę	196,—	w miejscu	53,10
maj-czerwiec	193,—	styczeń-luty	53,20
Owies		na wiosnę	54,60
na —		na maj-czerw.	55,10
na —		**Petroleum**	
na —		styczeń	10,—

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołącza lejarnia

J. B. Purger w Gröden
w Tyrolu (Austrya).
Cennik

krzyży, wizerunków Chrystusa itp. dla kościołów, kaplic, szkół, cmentarzy itd. (96)

Jerzego Sewera hr. Dunina-Borkowskiego
Rocznik Szlachty Polskiéj
już wyszedł
nakładem księgarni K. Łukaszewicza
we Lwowie (2262)
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 10 marek w ozdobnéj oprawie.

Przeglądu Słowiańskiego
wyszedł nr. 1. Zapisywać można na pocztach ćwierćrocznie za 1 m. 60 fen. lub w redakcyi. Półroczna przedpłata 3 m. 20 fen., roczna 6 m., za co się franko posyła. Przedpłaciciele Przeglądu nabyć mogą 2 roczniki „Lecha", zawierające 728 str. i **265 rycin** za zniżoną cenę 4 m. 50 f. oprawne za 5 m. 50 fen. franko. W Poznaniu można zapisywać Przegląd w biurze redakcyi za Bramką nr. 5B na I piętrze. Listy pod adr. (78)
J. Chociszewski, Poznań.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebraną, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jéj chętnie dla jéj dobrego smaku. Herbata ta czyści żołądek od zbytecznéj żółci i popsutych soków, sprowadza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przec. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich aptekach. Przy zakupnie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

Wielki skład i pracownia
OBUWIA
męskiego i damskiego
F. A. Dzierzkiewicza
Hôtel Tilsnera róg Wilhelmowskiéj ulicy.
poleca obficie zaopatrzony we wszelkie gatunki podług paryskiéj mody, jako też pilśniowe buty elegancko odrobione i dla cierpiących na nogi, również buty do podróży, które szczególnie Szanownemu Duchowieństwu polecam jako nader praktyczne. (2294)
Juchtów rosyjskich znaczny zapas.

Cukry
codzień **świeże** własnego wyrobu w eleganckich pudełkach funt po 2 m., 2,50, 3 i 4 marki.
Bombonierki paryzkie.
Bukiety ułożone z cukrów od 1 mrk. do 20 mrk. poleca
A. W. ŻUROMSKI
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego. (69)

Poszukuje się (95)
pobocznego
zatrudnienia w książkowości, korespondencyi lub w biórze od ½ 5 g. w. i ewentl: rano. Adr. **N. N. Eks. Kur.**

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza" nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg" z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec"** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę," 60 fen. na „Gościec," przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Meblowany pokój
jest **tanio** na ulicy **Butelskiéj nr. 6** do wynajęcia. Bliższych wiad. udz gospodarz. (41)

Pączki
3 razy na dzień świeże, sztuka 10 fenygów — 6 sztuk za 50 fen. za szczególném poprzedniem zamówieniem i po pięć fen., pączki lukrowane po 10 i 15 fen. poleca od dnia dzisiejszego cukiernia (83)
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Do łaskawego uwzględnienia.
Interes mój znajdujący się dawniéj przy ulicy Wrocławskiéj 31. przeniosłem obecnie **na ul. Nową nr. 11 do lokalu dawniéj przez p. Apolanta zajmowanego.** (77)
Oscar Conrad,
Siodlarz.

Kurs handlowy
dla panien od 2 do 4 po poł.; dla młodych kupców od 8 do 10 wiecz. rozpocznie się (2133)
17 stycznia 1881.
Prof. Szafarkiewicz Poznań,
Wrocławska ul. 9.

NA PARYZKIÉJ WYSTAWIE POWSZECHNÉJ 1873
jedyny tylko uznany i prewamiony!!
Najlepszy uśmierzający środek i skutkujący środek pomocniczy dla cierpiących
ASTHMA
papier i papierosy GIGUEL'A
aptekarza I rzędu w Paryżu
Cena całego pudełka 3 m. pół pud. 2 m.
Do nabycia w prawie wszystkich aptekach Niemiec i Zagranicy.

Panna służąca
w średnim wieku, umiejąca dobrze krawiectwo czyzuę i znająca się na praniu; znajdzie miejsce zaraz w Rossoszycy pod Ostrowem. Wymaga się chlubnych zaświadczeń. (79)

Herbatę (Pecco)
wyborową, funt po 6 marek poleca (84)
Antoni Pfitzner
Poznań, Stary Rynek.

Poznań, Sala Bazarowa
w niedzielę dnia 16 stycznia 1881.
wieczorem o godzinie 7½.
KONCERT
dany przez
Profesora Joachima
z łaskawym udziałem pana
Ludwika Hirschberg'a
z Berlina.
PROGRAM:
Sonato A-moll na fortepian i skrzypce (R. Schumann) 2 Suite Es-dur na skrzypce (S. Bach) 3 Sonate G-dur na fortepian i skrzypce (I. Brahms). 4 ustępy z „Karnawału" (R. Schumann). (Préambule-Pierot-Valse noble-Papillons-Letres dansantes-Chiarina-Chopin-Estrella-Reconnaissanee-Aveu-Pause-Marchedes Davidsbündler contre les Philistins) 5 a. Adagio z 18 koncertu na skrzypce (L. Spohr) b. Sarabande i Tambourin (Léclair) c. Caprice (Paganini). (98)
Biletów na numerowane krzesła po **3 marki,** na miejsce do stania po **1,50 marce** nabyć można **w nadwornéj księgarni i handu muzykalii** pp.
Ed. Bote & G. Bock.

Folwark
proboszczowski
na Komenderyi Ś. Jańskiéj pod Poznaniem, obszaru 540 morgów, ma być wydzierżawiony od 1 lipca r.b. Do objęcia dzierżawy potrzeba 15,000 m. kapitału. Warunki są do przejrzenia u miejscowego proboszcza. Decyzya nastąpi najpóźniéj do 15 lutego r. b. (94)

Drezdeński
Waldschlöschen
ul. Fryderykowska 30.
w poniedziałek (99)
BIGOS I FLAKI.

KONCERT
Józefa Wieniawskiego
na sali Bazarowéj
w środę dnia 12 stycznia 1881.
Bilety do nabycia u panów
Ed. Bote & G. Bock.
(97)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.